Nr. 29. Tarnów dnia 23. października 1909 r. Rok II.

GAZETA TARNOWSKA

Numer pojedynczy 6 halerzy.
Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	K. 4·—
Półrocznie	„ 2·—
Kwartalnie	„ 1·—

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

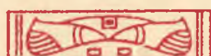
Wychodzi w każdą sobotę w południe z wyjątkiem miesięcy lipca i sierpnia.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ul. Krakowska l. 22. II. p. w Tarnowie.

Warunki ogłoszeń:

Za wiersz jednoszpaltowy	10 hal.
„ „ drukiem tłustym	16 „
„ „ „Nadesłane“ .	30 „

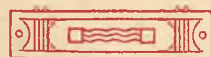
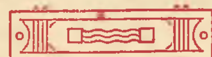



1809—1909



1849

JULIUSZOWI
SŁOWACKIEMU
w setną rocznicę urodzin.

Powstałeś z mroku.....

Powstałeś z mroku, w którym Cię tak długo
złej bajki karły więziły zazdrośnie — —
mszcząc się, żeś wielkich haseł swych zasługą
zaorał Polskę pod siew przyszłej Wiośnie.

Karły Cię chciały mieć tym królewiczem
bladym i smętnym — kochankiem księżyca,
który się pieścił słowem tajemniczem — — —
a Tyś miał w sobie moc, która zachwyca,
pieśń nowych zwycięstw, jak Bogu-Rodzica!

Nie mógł się zmieścić duch Twój w mędrca szkiełku
on, co szybował śród słońc zawieruchy,
bo Ty królewski syn w piorunów zgiełku
stroiłeś harfę, by z mogiły głuchej
mogła przywołać w dzień sądu i duchy.

Powstałeś z mroku, a z Tobą ten tłumny
korowód przez Cię wyśnionych postaci — — —
pękły na głos Twój bohaterów trumny,
Wenedów harfy jęły drżeć w pustaci,
aż duch narodu się podźwignął — — dumny.

I oczy nasze przez blask Twojej duszy
ujrzały wreszcie, kędy wstają zorze — — —
serca zabiły żywiej, że już kruszy
duch wyzwolony dawne swe obroże,
i że ogromny czyn się rodzi w głuszy.

Tak pomazani chryzmem Twojej pieśni,
wziąwszy na sztandar Twe natchnione lice,
idziemy w przyszłość, Twoim snom rówieśni,
zdobywać nowe Ducha Racławice!

TADEUSZ SZANTROCH.

„Przyszłość moja i moje będzie za grobem zwycięstwo“.

Tak woła wieszcz w samopoczuciu gigantyzmu ducha. I smutną jest rzeczą, że okrzyk ten jest ekspressyą — nie jeno samowiedzy wnętrznego majestatu, ale — olbrzymiego bolu. I smutno, że pożarna miłość Narodu pryszcze u niego nie łagodną poświatą, płynącą z ofiarnej kadzielni, ale chłoszcze goryczą i bolesnem szyderstwem.

„Przeklnij — lecz ciebie przepędzi ma dusza
Jak Eumenida przez wężowe rózgi,
Boś ty, jedyny syn Prometeusza,
Sęp ci wyjada nie serce — lecz mózgi“.

I dziwić się płonącemu szlachetnym gniewem mistrzowi? Toć cały żywot kołatał do tych mózgów, a daremnie. Toć całe serce rozbryzgał na złotych harfy strunach, niby Orfeusz narodu, lecz nawet głazów nie było.

Lecz wielkie duchy nie uginają się, raczej... łamią! Więc

„Choć Muzę w twojej krwi zaszargam,
Sięgnę do wnętrza twych trzew — i zatargam“.

I zatargnął. — Poza grób sięgnęły ramiona Tytana i wstrząsnęły duchem narodu.

Dziś te same mózgi w prochu się rozcierają przed krwawą purpurą geniusza, a usta są pełne panegiryków.

Dziś — „za grobem“ — staje się tem, czem chciał być za życia, podwójnie ukochany, wielkością i smutkiem, smutkiem osieroconych królów. Dziś mistrowskie arabeski słowa, przenikły nareszcie z ucha w serce i oplotły je żywą płonącą girlandą.

A bliskim jest, bo bieleje stygmatem Kordyana — Anhellego, olbrzymiem pragnieniem ofiary. I nie dla tego jeno, że „słowa za nim goniły“, ale że wagę słowa rzucał w Lud. — Ale dla tego, że wziął chrzest geniusza przez Genezis z ducha.

Nie słów to jeno mocarz, ale — Słowa. — Słowa, co umiało błyskać świetnym gromem prawdy, chociażby własne łono rozorała — twórcy. A jest to znamieniem wieszczów.

„Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą;
Pawiem narodu byłaś i papugą;

Oto dar — prawdy od Mickiewiczowskiej „Trójki koni“, nie gorszy i nie mniej gorzki.

I dziś nowe pokolenie przejrzało, że ma „dwa na słońca swych przeciwnych bogi“ i temu drugiemu, świetnemu i młodszemu oddaje pokłon poczestny. — I dziś, kiedy cała Polska od Karpat do Bałtyku powstaje, duchem jedna i rozbrzmiewa w jeden okrzyk ku chwale wieszcza, — to jest to dziś odkupieniem za obłędne wczoraj. — I te obchody są milionowem uderzeniem się w piersi. I to dziś, to nie tylko jego rocznica, ale, zaprawdę — narodziny!

Sława, sława, sława!!

K. M.

Z twórczości Juliusza Słowackiego.

Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa
Mogły stać nagle indywiduami,
Gdyby Ojczyzną był język i mowa,
Posąg by mój stał, stworzony głoskami,
Z napisem: patri patriae...!

Posąg ten stoi w Polsce; zbudował go sobie poeta z dźwięków, barw i blasków polskiego słowa. Innych nie ma on w Polsce pomników w 60 lat po swej śmierci. W żadnem mieście na obszarze ziem polskich marmur ni spiż nie świadczy o spełnieniu się jego posłannictwa ducha w narodzie. I kiedy księgi Mickiewicza „zbłądziły pod strzechy“, to Słowacki do dzisiaj nieznany dla szerokiego ogółu. I tylko jedno z marzeń jego spełniło się po dzień dzisiejszy: pokochały go „serca młode“. Tylko dla serc młodych, dla śmiałych wojowników jutra,

ten posąg błyska skrami,
Spogląda z góry na wszystkie języki,
Lśni jak mozajka, śpiewa jak słowiki.

Żaden z polskich poetów nie władał wierszem tak wspaniale, jak On. Jego język „giętki wypowie wszystko, co pomyśli głowa“, Jego pieśń „śpiewna jak leśne słowiki“, znów „jęcząca jak znękana harfa Eola“, błyska piorunami myśli, świetna uczuciem. Miał też Słowacki pełną świadomość swego absolutnego władztwa w krainie formy, umiał z wiersza i języka polskiego wydobyć całe piękno, jakie tylko geniusz wykrzesać z nich zdoła:

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny, jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem,
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.
Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą,
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychą,
Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
Co sobie słońcu wschodzącemu śpiewa.

Natura Słowackiego wulkaniczna, z duszą gorejącą niegasnącym ogniem, spalała się własnym płomieniem. Syn słońca i stepu

Jak ognisty koń z rozwianą grzywą,
szedł
Jak Ariost, nie jak Homer ślepy!

Istota Jego talentu była na wskróś dramatyczną. Gwiazda geniuszu błyszczała na jego czole, ale czoło to okryte było tragicznym cieniem cierpienia i smutku. Skąd się wziął ten ból duszy?

Trochę w tem wina jest mojej młodości,
Trochę tych grobów, co się w Polsce mnożą,
Trochę tej ciągłej w życiu samotności,
Trochę tych duchów ognistych, co trwożą
Palcami grobów pokazując kości...

Oto klucz do zrozumienia duszy Słowackiego.

Serce Juliusza zdolne było do najtkliwszej miłości, a jego miłość ku matce przeszła w jakieś bałwochwalcze wprost uwielbienie i cześć. Ale też i matka była dlań opiekuńczym duchem i aniołem stróżem, od której wziął „całą poezyę serca“.

Wszystko co płaskie i pospolite raniło jego duszę, nienawidził karłowatości swego otoczenia i uciekał w wymarzone krainy poezyi.

Bóg sam wie tylko, jak mi było trudno
Do tego życia co mi dał, przywyknąć;
Iść co dnia drogą rozpaczy odludną,
Co dnia uczucia rozrzucać, czuć, niknąć;
Co dnia krainę mar rzuciwszy cudną
Powracać między gady i nie syknąć:
Co dnia myśl jednę rozpaczy zaczynać,
Tą myślą modlić się — i nie przeklinać...

Pełny siły, dumy i wiary w potęgę ducha i czynu ludzkiego, wyznawał śmiałość myśli, bohaterstwo czynów i wielkość walki, zwalczał zaś „człowieka pokory“. Ta okoliczność pomnożyła mu szeregi zawistnych, zaś subtelność natury i żywiołowe jego dążenie do absolutnego piękna, nie mogły przemówić do dni dzisiejszych do duszy filistra i nieuka. Znał jednak swój los i swoją samotność i z goryczą w sercu zdawał sobie z tego sprawę:

I próżno słowa wyrzucam namiętne,
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych,
Na serca, które zawsze dla mnie wstrętne;
Ja, co mam także kraj łąk pełen kwietnych.
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna,
A która także mnie kochać powinna.

Lecz ojczyzna ta za mało go kochała w stosunku do tego, co on jej dał, ile dla niej stworzył. Całą przewodnią ideą jego poezyi jest miłość Ojczyzny. Głosił on całopalenie na ołtarzu sprawy narodowej:

Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa!

Karłowatość pokolenia i niemoc do czynu przeciwstawiał wspaniałym chwilom przeszłości. Od nędzy i goryczy dnia uciekała jego dusza i myśl do bohaterskich wysiłków pierwszych wojowników niepodległości naszej, konfederatów barskich, na tle tych gigantycznych zapasów, snując prześliczne fantazye: Horsztyński, „Ksiądz Marek“, „Sen srebrny Salomei“, „Beniowski“.

I dalsza przeszłość Polski pociągała twórczą fantazyę poety, a jedną z takich królewskich ofiar, złożonych na ołtarzu narodu, to cykl dramatów z dziejów przedhistorycznych Polski, wierne odbicie duszy nieszczęśliwej Polski, które zapalały krew młodzieży i objawiały zaświaty ducha tęczami przeczuć. Taką jest „Balladyna“, taką „Lilla Weneda“, od których biją światła jasnowidzenia.

Niewypełnioną rządzę czynu dla ojczyzny określił w „Kordyanie“, cichą ofiarę serca dla narodu w „Anhellim“, niedolę w „Dantyszku“, a zawsze wskazywał drogę do odrodzenia, prowadził w życie, pełne najszlachetniejszych konspiracyi:

Lecz my przysiężmy, że kraj zmartwychwstanie,
A przysiężemy, — to zmartwychwstać musi!

„Republikanin z duszy“, był Słowacki naturą na wskróś religijną, lecz nie było w nim krzty klerykalizmu. Wyznawał religię piękna, wierzył, że „ludy płyną, jak łańcuch żurawi w postęp“, z całej jednak duszy nienawidził religijnej obłudy, nienawidził Rzymu, który legitymował rządy zaborcze, odwraca się od ideałów kornej wiary ojców i gardzi ludźmi, co cel swego życia widzą „w modłach i spokojnej śmierci“.

Potępiając ucisk ludu, apoteozował, indywidualną swobodę ducha i myśli a ta siła przekonań i prawdy daje poezyi jego moc gromów.

I w tym duchowym programie, którego najwyższym szczytem „Król-Duch“, w budowie ideałów życia, stawia dla narodu posąg, „byskający skrami“, piorunową mocą swego słowa wiedzie naród pomiędzy mogiły i na grobach każe zapalać pochodnie czynu i żyć hucznym lotem olbrzymich ptaków, staje się naszym wodzem, sternikiem naszych dusz.

A przecież kiedy wiosną 1849 r. składano w Paryżu śmiertelne szczątki „Króla-Ducha“, żaden z rodaków nie podniósł głosu nad mogiłą wieszcza. Późno wzmogła się opinia społeczeństwa, składająca hołd największemu mistrzowi słowa. I jeszcze w kilka lat po zgonie poety autor „Chorału“ Kornel Ujejski zrobił narodowi wielki zarzut za wielką krzywdę, jaką społeczeństwo nasze wyrządziło jednemu z największych wieszczów:

„Siewacz skarbów, ciskający klejnoty przed siebie!
Kto je zbiera? Kiedyż naród te skarby wygrzebie?
Kto z miłością okiem za nim wodził do ostatka? —
Tylko młodych uczniów kilku, — tylko stara matka“.

K. C.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej w dniu 21. bm. odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Dra Tertila.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu oznajmił burmistrz, że ze szkoły ogrodniczej nadeszło pismo z prośbą o wysłanie delegata do egzaminu za letnie półrocze i proponuje na delegata burmistrza, na co się Rada zgodziła. Imieniem Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego zaprasza Reprezentacyę miejską do jak najliczniejszego wzięcia udziału w pochodzie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego dyr. Trochanowski zdaje sprawę co do otworzyć się mającej szkoły handlowej w Tarnowie. Z wywodów jego, jak i niemniej z dodatkowych objaśnień burmistrza wynika, że ministerstwo ociąga się z zakładaniem takich szkół. Z trzech założyć się mających szkół, jedna już w Brodach założona, drugą ma się otworzyć w przyszłym roku w Stanisławowie, a dopiero w roku 1911 ma przyjść kolej na Tarnów. Z odpowiedzi jednak, jaką burmistrz z miarodajnej strony otrzymał, dowiadujemy się, że ministerstwo nie chce zakładać szkół handlowych obok szkoły realnej, tylko samoistne, co znaczy, jak to trafnie zauważył Dr. Rappaport, że wogóle nie chce ich zakładać. Burmistrz jednak uspokoił Radę, że poprosił prezesa Koła Dra Głąbińskiego, aby się tą sprawą zajął.

R. Margulies zapytuje burmistrza, gdzie jest komisya wodociągowa i kto właściwie ma nadzór nad wydatkami przy robotach wodociągowych. Oświadcza, że taka komisya, czuwająca nad komercyalną stroną tych robót jest konieczna.

Burmistrz zaznacza, że po oddaniu kierownictwa robót p. inżynierowi Ursiniemu, komisya się rozwiązała, że to byłoby ciało zbyt ciężkie i utrudniałoby może nadzór. Zresztą inżynier sam roboty pilnuje i zależy mu na tem, żeby roboty pod jego kierownictwem dobrze wykonano a Magistrat znowu czuwa nad wszystkiem.

My już w jednem z poprzednich numerów zwróciliśmy uwagę na brak takiej komisyi, która z wielu względów jest potrzebna. A zresztą, któż udzieli Magistratowi absolutoryum, kto zna dokładny przebieg robót, przed kim wreszcie Magistrat będzie odpowiedzialny? Spodziewamy się, że na przyszłe posiedzenie ktoś z p. radnych przyjdzie z takim wnioskiem i Rada wybór komisyi uchwali.

R. Dr. Rappaport prosi, aby obecny p. inżynier zdał sprawę z dotychczas wykonanych robót i zrobionych wydatków.

Inż. Ursini udziela w tym względzie następujących informacyi: Ujęcie wody jest prawie na ukończeniu. Z 9 studzien 8 jest wykończonych, lewar w długości 1100 m. jest wykończony. Studnia zbiorcza już jest 9 m. wpuszczona w ziemię i ma się ją jeszcze o dalsze 3 m. wpuścić. Budynki administracyjne są wykończone aż do robót lakierniczych. Odżeleziacz jest na wykończeniu, tak samo i przewietrzacz. Zbiornik w Krzyżu jest wykończony zewnętrznie, tylko wewnątrz ma jeszcze być wygładzony. Rurociąg główny jeszcze w piątej części nie ułożony. Rurociąg spustowy już ułożony. Przepust przez Białę jest w robocie i ma być za 2—3 tygodnie gotowy. Z rurociągów małych, których ma być 40 klm., 12 klm. już jest gotowych. Oświadcza w końcu, że jeżeli siła popędowa do wiosny będzie (należy wątpić, przyp. zecera) to w kwietniu będzie można rury płukać.

Co do strony finansowej rzecz przedstawia się następująco: Od 1. kwietnia br. wydano dotychczas na budowę wodociągów 684.785·55 K. z wydatkami poprzedniemi 753.387·01 K.

Wydatki pod teraźniejszem kierownictwem były następujące:

Wykupno gruntów	K.	57.129·63
ujęcie wody	„	42.807·13
odżeleziacz	„	50.244·67
kanał spustowy	„	1.449·28
poprawa drogi do Świercz.	„	409·86
budynki miesz. w „	„	15.000·—
rurociąg	„	297.249·37
sieć rur	„	122.878·59
zbiornik	„	60.810·41
domek dla doz. zbior.	„	4.033·—
budynek dla maszyn	„	3.251·55
„ „ zarządu	„	21.909·58
interkalarya	„	1.703·21
nieprzewidziane	„	543·20
magazyn	„	6.363·09

Burmistrz jednak zaznacza, że w odpowiednim czasie przedłoży Radzie dokładne sprawozdanie kasowe.

Dyr. Trochanowski oświadcza, że analizę wody przeprowadzoną przez prof. Olszewskiego oraz swoją, będzie mógł przedstawić Radzie w połowie grudnia.

R. Margulies zapytuje się, dlaczego niektóre roboty wykonuje się we własnym zarządzie, i czy koszta ich będą wytrącone przedsiębiorcom, na co inż. Ursini oświadcza, że wobec niektórych zmian w projekcie, przedsiębiorcy żądali wielkich nadwyżek, co było powodem, że te roboty zostają wykończone we własnym zarządzie, co nie powiększy kosztów.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego.

Ponieważ na rozpisanie licytacyi do budowy hali maszyn, nie wnieśli tutejsi rzemieślnicy ofert na częściowe roboty, z wyjątkiem robót stolarskich i pokrycia dachu, a tylko wpłynęły 2 oferty na całą budowę od budowniczych p. Eichhorna i p. Mikosia i oferty na dźwigacze równobrzmiące od trzech firm a mianowicie Edelstein, Zins i Witkowice, Magistrat stawia wniosek, aby budowę hali maszyn oddać p. Mikosiowi jako tańszemu, z wyłączeniem dźwigarów i dachu, a dostarczenie dźwigaczy firmom Edelstein i Zins po połowie i każdej wyznaczyć, jakie dźwigacze ma dostarczyć, gdyż te firmy oferują „stacya Tarnów“, a Witkowice „stacya Ostrawa“, co także robi różnicę.

Nad tym wnioskiem powstała nader ożywiona, a nawet w części tajna dyskusya, na zażądanie r. Dr. Schützera, zwykle przeciwnika tajnych dyskusyi. Zabierali w niej głos radni pp. Schwanenfeld, Margulies, Holzapfel, Dr. Offner, Smalec. Po wyjaśnieniu jednak budowniczego miejskiego, że budowa ta nie wymaga żadnej nadzwyczajnej architektonicznej sztuki, Dr. Schützer cofnął swój wniosek, a wniosek Magistratu uchwalono.

Nastąpiło potem nader treściwe i sumiennie opracowane sprawozdanie Komisyi kontrolującej z zamknięć rachunkowych za rok 1908, które referował p. wicemarszałek Dr. Ringelheim. Omówienie tegoż odkładamy do następnego numeru z powodu braku miejsca. Zaznaczamy tu tylko, że po wyjaśnieniach ze strony Magistratu, sprawozdanie to przyjęto do wiadomości Magistratowi udzielono absolutoryum, a Dr. Ringelheimowi na wniosek ks. Leśniaka serdeczne podziękowanie za żmudną i staranną pracę.

Podczas dyskusyi nad tem sprawozdaniem, która przy niektórych pozycyach była bardzo ożywiona, przy innych nawet i zabawna, bardzo dużo radnych opuściło salę, niewiadomo tylko, czyto z braku zainteresowania, czy też dlatego, że do referenta mają nieograniczone zaufanie. Radnych z pierwszego koła wogóle można było policzyć na palcach jednej ręki. I poco to brać mandaty?

Przy bardzo, ale to bardzo szczupłym komplecie załatwiono resztę porządku dziennego, a mianowicie uchwalono zakupić nową obligacyę w miejsce wylosowanej z fundacyi stypendyjnej Jakóba Geislera i przyjęto sprawozdanie Magistratu o wpisie uczenic IV. kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Franciszka Józefa I.

KRONIKA.

Jubileusz Juliusza Słowackiego w Tarnowie. Miasto nasze obchodzi dzisiaj i jutro święto setnej rocznicy urodzin wielkiego wieszcza narodu Juliusza Słowackiego. Cały ogół społeczeństwa naszego powinien się złożyć na to, aby obchód ten wypadł jak najbardziej imponująco. Mamy okazać, że naród z wielką przeszłością historyczną, a stojący na wysokim stopniu kultury, potrafi i umie uczcić wielkiego w narodzie męża, który pod tę kulturę podłożył podwaliny, a pokolenie dzisiejsze krzepi wiarą i otuchą w przyszłość. Słowacki, niezrozumiany za życia i nieoceniony należycie, zapewne i dzisiaj hołdu dla swego geniuszu nie wymaga i nie pragnie; to też obchód dzisiejszy nie dla Słowackiego urządzamy, ale dla nas samych, którzy przypomnieniem wielkiego ducha mamy przeżyć górną chwilę w sferze Jego wielkich ideałów. Spodziewać się też należy, że miasto całe udekoruje się, jak go stać najwspanialej, w narodowe chorągwie, a okna ozdobi nalepkami z wizerunkiem poety, z rozsprzedaży których dochód przeznaczony jest na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

Uroczysty obchód w dniu dzisiejszym i jutrzejszym zapowiedziały już od tygodnia piękne trójkolorowe afisze. W program obchodu wchodzą:

Dziś o godzinie 9-tej wieczorem odbędzie się w sali kasynowej

Uroczysta Akademia,

którą zagai wiceburmistrz miasta Tarnowa dr. Goldhammer. Nastąpią deklamacye i produkcye chóru, oraz odczyt prof. K. Wojciechowskiego.

Jutro w niedzielę odbędzie się przed południem po nabożeństwie uroczysty pochód z kościoła katedralnego ul. Katedralną i Krakowską do skweru przy rogu ul. Krakowskiej i Bandrowskiego.

Punkt zborny punktualnie o godzinie 9-tej rano.

Uczestnicy pochodu od l. 1—7 ustawią się przy ulicy Krakowskiej obok c. k. Starostwa; od l. 8—11 w ulicy Katedralnej; od l. 12—41, po wysłaniu delegacyi do Kościoła, w ulicy Katedralnej, obok placu przy Kościele i w Rynku.

Podczas pochodu przemówi do zgromadzonych imieniem Miasta burmistrz dr. Tertil, imieniem młodzieży przemówi p. T. Szantroch.

Uroczystość popularną w sali „Sokoła“ zagai prezes „Sokoła“ p. Buynowski, poczem przemówi profesor Skoczylas. Odegraną będzie tragedya Słowackiego „Mazepa“.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała p. J. Wetulę i Z. Kocha zastępcami nauczycieli przy tutejszem I. gimnazyum, zaś p. E. Horwatha przeniosła stąd do Złoczowa.

Koncert Jadwigi Francillo Kaufman, odbędzie się jutro w sali Kasyna z następującem programem:

1. Delibes Arya z opery „Lakme“
2. a) Rubinstein. Ein Traum
b) Beethoven. Freudvoll u. leidvoll
c) Schumann. Der Nussbaum
3. Liszt. Polonez G-dur (fortepian)
4. Verdi. Arya z opery „Rigoletto“

5. a) Hahn; Simes vero (pieśń francuska)
b) Bizet. Pastorale
c) Niewiadomski. Pieśń wiosenna
d) Arditi. Parla.

Pozostałe bilety do nabycia w księgarni M. Türka, — w niedzielę od godź. 6. wieczorem w sali Kasyna. W następnych koncertach urządzanych staraniem p. Türka wystąpią:

Dnia 10. listopada słynny kwartet czeski Sevcika, 16-go listopada, mistrz Jan Kubelik. Koncerty omówimy w następnym numerze.

Ze sfer rodzicielskich donoszą nam: Świetny Magistrat, po uporządkowaniu ulicy Nowy Świat, przez co licznej naszej młodzieży uprzystępnił do szkoły i za co należy mu się uznanie, raczy może teraz wziąść pod rozwagę i opiekę przystęp do szkoły miejskiej im. Franciszka Józefa, do której uczęszcza również przeszło 1000 młodzieży i budynek sam jest własnością miasta. Leży więc w jego interesie, aby budynek ów zakonserwować w czystości, zaś dziatwie ułatwić zadanie poszanowania tej czystości. Chodzi o to tylko, aby drogę od trotuaru do budynku, wynoszącą 30 kroków wyłożyć kamiennym chodnikiem i uchwała taka Rady istnieje podobno od 2 lat. Lecz i bez tej uchwały, gdy chodzi o tak mały wydatek, Magistrat mógłby rozpocząć budowę tego chodnika, a ojcowie miasta tej podjętej pracy z pewnością nie odmówią swej aprobaty. Nadmienić trzeba, że w dnie pogodne dziatwa uczęszczająca do tej szkoły znosi butami brudny piasek i zanieczyszcza budynek do tego stopnia, że o utrzymaniu porządku i czystości, wymaganej w takim zakładzie nie może być mowy. To też stosunki hygieniczne zakładu urągają wskutek tego, mimo największych wysiłków co do utrzymania czystości, wszelkim przepisom. A przecież tu chodzi o zdrowie tysiąca młodej generacyi. — Cóż dopiero mówić o porządkach w czasie dni słotnych, gdy drogą tą niedługą trzeba brodzić w rozmokłym piasku po kostki. Tak zanieczyszcza się budynek jeszcze bardziej, a młodzież niszczy swoje odzienie. Spodziewamy się, iż Magistrat niezwłocznie przystąpi do wybudowania kamiennego chodnika od ulicy do budynku szkoły, tem więcej, że koszt takiej budowy jest minimalny, a z pewnością dobrze się zasłuży dla sprawy bardzo doniosłej.

Nieporządki w cechu stolarskim. Od dłuższego czasu były cechmistrz stolarski p. Grzegorz Myszko dopuszczał się w swem urzędowaniu różnych nadużyć, już to przy wyzwalaniu chłopców z terminu, już to w księgach kasowych. Przeprowadzona rewizya ksiąg wykazała brak 252 K. w kasie, którą to kwotę pod naciskiem Wydziału p. Myszko złożył, z urzędowania jednak został usunięty. W miejsce jego wybrano cechmistrzem p. Majchra i spodziewają się, iż nowy cechmistrz wniesie w niezdrowe te stosunki więcej rzetelnej pracy i zaprowadzi w tych stosunkach ład i porządek.

Krewkość usposobienia u pewnego robotnika w tutejszej gazowni o mało nie doprowadziła do rozlewu krwi. Inżynier tego zakładu zwrócił pewnemu robotnikowi uwagę, iż jest pijany i zażądził, aby poszedł do domu. Robotnik ów po upływie niedługiego czasu powrócił do fabryki, okazał inżynierowi świadectwo lekarskie, iż jest zupełnie trzeźwy, a równocześnie podrażniony w ambicyi wyjął rewolwer i tylko dzięki przypadkowi strzał nie trafił. Inżynier ów schronił się wtedy do piecowni, a za uciekającym robotnikiem ów strzelił po raz drugi, również bez skutku. Krewkim robotnikiem zajęła się prokuratorya.

Co robi nasz poseł p. Battaglia? W Wiedniu w jednym dniu b. m. posłowie do parlamentu urządzili 22. wieców. Przemawiał burmistrz, choć jest niemal ociemniałym, przemawiał książę, przemawiali posłowie parlamentarni i sejmowi, przemawiał nawet minister handlu właśnie dlatego, że jest posłem. Każdy z mowców miał zajmujący wykład o tej lub owej sprawie. Słuchacze się nauczyli rzeczy nowych; do ich wyrobienia politycznego przybył świeży przyczynek.

Tak pracują Niemcy nad wyszkoleniem politycznem szerokich sfer ludności.

A u nas w Tarnowie?

Posłowie śpią, parlamentarny i sejmowy. Nie ma ich, choć kwestye polityczne, kwesta uruchomienia parlamentu, reformy społeczne, sprawa drożyzny tak dobrze obchodzą Tarnowian, jak Wiedeńczyków. Radziby wysłuchać zdania posłów, przedyskutować środki zaradcze, dowiedzieć się, jak sobie wyobrażają najbliższą przyszłość polityczną mężowie, obdarzeni ich zaufaniem. Tymczasem nic z tego! Pan poseł parlamentarny ani pisnął słóweczka, a to dlatego, że sobie lekceważy wyborców aż do trzech tygodni przed nowymi wyborami.

I co smutniejsza, przeważna część Tarnowian tak się pogodziła z tą bezczynnością i nieobecnością swych posłów, że prawie nikt nie protestuje, prawie nikt nie żąda poprawy stosunków. Śpi wybrany, śpią wyborcy, ogólna śpiączka w chwili, gdy wszystkie narody europejskie, nawet najmniejsze rwą się naprzód ku rozwojowi wszechstronnemu.